ROK V. — ZESZYT 3.
Maj 1930.

ADMINISTRACJA.
Kraków, Kopernika 26.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis, tylko dla członków.

Zjazd u Tronu Matki Bożej Miłosierdzia.

Najwyższą instancją naszego Związku jest Zjazd doroczny, na który każda z Sodalicyj związkowych ma prawo i obowiązek wysłać swą prezydentkę lub inną upełnomocnioną delegatkę. Z powodu różnych przeszkód nie było Zjazdu w zeszłym roku. Zjazd tegoroczny tem więcej narzuca się swą koniecznością, że zabrakło Związkowi tej, która była niezmordowaną promotorką jego powstania i rozwoju, zabrakło p. Aleksandry Russanowskiej. Dnia 7 marca umarła spokojnie w willi swej w Krakowie przy ulicy Siemiradzkiego 20., przygotowana dobrze na tę podróż do wieczności, omówiwszy przedtem z Moderatorem Związku i Prezydentką, urządzającą Zjazd tegoroczny, prawie wszystkie szczegóły naszego spotkania w sanockiej Starejwsi.

Starawieś sanocka słynie na całą okolicę **cudownym obrazem Matki Bożej Wniebowziętej**, którą dla licznie otrzymywanych łask zowie lud Matką Miłosierdzia. Początki obrazu sięgają XIV wieku. Miał się zjawić, cudownie przeniesiony z Homonny w Słowacji, a za nim przybyli po dwakroć Słowacy i zabierali go, jako swą własność. Ale gdy im zniknął po raz trzeci, pogodzili się z wolą Matki N., nie żądali już zwrotu obrazu, tylko corocznie przybywali ze swą pielgrzymką na uroczystość Narodzenia Matki Najświętszej, 8 września. Te ich pielgrzymki wskazują na jakąś łączność obrazu ze Słowaczyzną. Obraz jest wysoki na 2 m. 5 cm., szeroki na 1 m 41 cm. Przedstawia w dolnej części zaśnięcie Najśw. Panny, w górnej Jej ukoronowanie w niebie. Znawcy odnoszą go do XV w. i przypisują Janowi Memlingowi ze szkoły staroflamandzkiej. W r. 1399 fundowano dlań kaplicę, w kilkadziesiąt lat później zbudowano skromny kościół drewniany. W r. 1728 sprowadzono do obsługi kościoła Paulinów z Częstochowy i zbudowano wspaniały kościół murowany pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Panny w stylu kościoła jasno-


Cudowny obraz Matki Bożej Wniebowziętej.

górskiego. Już jednak w 1784 Józef II wypędził Paulinów, kościół opustoszał a kult Matki N. przygasł.

Wznowili go dopuszczeni tu przez rząd austrjacki wypędzeni z Rosji Jezuici, obejmując kościół i klasztor w wilję Bożego narodzenia 1821. Wprawdzie dekret banicyjny z 1848 r. zmusił ich do opuszczenia klasztoru i kościoła ale tylko na parę lat. Wrócili w całej pełni w 1852 r. i mieli tu swój nowicjat, studja gimnazjalne, a nawet czas jakiś filozoficzne i teologiczne, wychowywali się więc wszyscy pod opiekuńczemi skrzydłami Matki Bożej Miłosierdzia i utwierdzali się tu w tej miłości dla Królowej nieba, którą wszczepiali potem w serca nietylko ludu, lecz także inteligencji polskiej, zwłaszcza w Sodalicjach Marjańskich.

O. Henryk Jackowski postarał się **o koronację Matki N.** w dolnej części obrazu w r. 1877, dokonaną w dniu 8 września przez legata papieskiego nuncjusza Jacobiniego w otoczeniu wielkiej świty duchowieństwa, panów ziemian z okolicy i 120.000 ludu. W r. 1886 straszny pożar nawiedził klasztor i kościół, nie uszkodził jednak cudownego obrazu. Do odbudowy przyczynili się w wielkiej mierze znów biskupi przemyscy i okoliczna szlachta. W r. 1899, dzięki staraniom O. Mellina, ukoronował Matkę N. w górnej części obrazu ks. Biskup Pelczar. Z okazji uroczystości 50-lecia pierwszej koronacji uzyskał O. Rektor Józef Bury w r. 1927 podniesienie kościoła starowiejskiego do godności bazyliki mniejszej i odnowił go na zewnątrz, obraz zaś powierzył do odświeżenia i umocnienia prof. Kühnowi ze Lwowa. Od r. 1863 posiadają w Starejwsi swój Dom macierzysty SS. Służebniczki, pełniąc straż pomocniczą przy cudownym obrazie N. Panny.

Przy kaplicy SS. Służebniczek powstała pierwsza Sodalicja Pań ziemianek, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Panny i św. Józefa, erygowana przez Ks. B. Pelczara w 1901 r., przyłączona do rzymskiej Prima Primaria 1 stycznia 1902 r. Starania o to prowadzono już od 1892 r. Inicjatorką była p. Anna z Działyńskich Potocka, kierownikiem duchownym O. Ignacy Mellin T. J. W r. 1898 wybrano pierwszą prezydentką śp. hr. Izę z Morawskich Łubieńską, pod której wprawną ręką objęła Sodalicja parę powiatów i wzrosła w liczbę członków. Znać było od początku wpływ Sodalicji na odmianę życia duchownego po dworach polskich w całej okolicy, do czego przyczyniały się rekolekcje zamknięte u SS. Służebniczek dla Pań, w klasztorze Ojców Jezuitów dla Panów, po dworach dla służby. Panie z Sodalicji zaczynają pomagać przy zakładaniu Bractwa Matek Chrześcijańskich, kursów gospodarczych dla dziewcząt, kursów robót ręcznch. W r. 1908 zostaje prezydentką p. Amelja Starowiejska, a przy pomocy O. Lica i O. Kraupy zostaje ułożony Statut dla Pań wiejskich Ziemi sanockiej, sekcja eucharystyczna, oświatowa, społeczna, organizuje się rekolekcje dla nauczycielstwa, w czem pomagają wiele p. Cecylja z Potockich Ceglińska naówczas prezydentka Sodalicji krośnieńskiej i śp. Helena z Czarneckich Potocka. Tworzą się też czytelnie: apologetyczna i okrężna, odbywają się katolickie zjazdy diecezjalne przy udziale Sodalicyj miejskich i wiejskich, tworzą się dwie filje sodalicyjne w Krośnie i Sanoku, gdzie Panie organizują rekolekcje dla robotników fabrycznych i inteligencji miejskiej.

Obecnie prezydentką jest p. Hr. Katarzyna Bobrowska, Moderatorem po OO. Mellinie, Licu, Tomniczaku, Kraupie, Rostworowskim, Barglewskim, Czenczu, Krzyżanowskim, Kozubskim, Burym jest obecnie O. Rektor Wojciech Trubak. Sodalicja pracuje w odziedziczonym duchu i czuje się ogromnie uszczęśliwioną, że będzie mogła z początkiem czerwca ugościć przedstawicielki siostrzanych Sodalicyj związkowych z całej Polski w Domu SS. Służebniczek, pod opieką cudownej Matki Bożej Miłosierdzia. Pełne radości, niech zjeżdżają chętnie do Starejwsi Panie Prezydentki z pieśnią na ustach:

Idźmy, tulmy się jak dziatki,
Do Serca Marji Matki,
To serce zna dzieci głos,

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Ś. P.

Aleksandra z Karskich Russanowska.

Dnia 7 marca 1930 r., w pierwszy piątek miesiąca, zabrał Bóg do chwały wiecznej gorliwą czcicielkę Najsłodszego Serca Jezusowego i Najśw. Panny, ś. p. **Aleksandrę z Karskich Russanowską**, właścicielkę Kłodnicy w ziemi Lubelskiej, założycielkę i długoletnią prezydentkę Sodalicji Pań wiejskich z Lubelskiego. Ale nietylko Sodalicja nasza ciężko jest dotknięta niepowetowaną tą stratą. W całej Polsce wszystkie Sodalicje Pań ze wsi z naszym smutkiem łączyć się powinny, gdyż ś. p. Aleksandra położyła i dla nich wielkie zasługi, organizując razem z nieodżałowanym i przedwcześnie zmarłym ś. p. Ojcem Henrykiem Haduchem T.J., Związek wszystkich Sodalicyj Pań wiejskich. Pierwsze zebranie Prezydentek odbyło się w Kłodnicy 1923 r. Uczestniczki zjazdu zaczynają swą pracę od wyrażenia hołdu Ojcu św., który przysyła wzamian na ręce ś. p. Aleksandry błogosławieństwo dla Niej i dla całego Związku. Dzieło więc ś. p. Prezydentki naszej, uznała i pobłogosławiła Stolica Apostolska.

O pracach dobroczynnych i społecznych ś. p. Aleksandry Russanowskiej zaznaczę tylko krótko, że jest ich bardzo wiele. Dość wspomnieć o założeniu podczas wojny w Krakowie „Rodziny sierocej“, gdzie zmarła zajmowała się osobiście z wielkiem poświęceniem sierotami wojennemi, z grona których wyszło już kilkoro, na pożytecznych członków społeczeństwa. Dość zobaczyć świetnie prowadzoną szkółkę i ochronkę w Kłodnicy, powstałe z inicjatywy i przy wybitnej pracy materjalnej Dziedziczki swojej. Ś. p. Aleksandra ofiarowuje na ten cel kilka morgów gruntu, drzewo potrzebne na budowę i sprowadza siostry Służebniczki, które z największem poświęceniem pracują na tej placówce.



Ś. p. Aleksandra z Karskich Russanowska.

Mojem zadaniem jest wykazać przedewszystkiem jaki był stosunek ś. p. Prezydentki naszej do Sodalicji Marjańskiej i do nas sodalisek. **Sodalicja była zawsze największem ukochaniem ś. p. Aleksandry**, gdyż za cel ma służbę pod sztandarem Marji Niepokalanej, której zmarła bez żadnych zastrzeżeń oddała serce swoje. Stosunek ś. p. Prezydentki do sodalisek, pozostających pod jej zarządem, zdumiewał każdego, bo taki stosunek nie łatwo się znajdzie. Podstawą jego była miłość, szczera, serdeczna, dziecięca do naszej przewodniczki duchowej, która po macierzyńsku troszczyła się o każdą z naszej gromadki. Rozczulający był widok, gdy ś. p. Aleksandra przyjeżdżała z Krakowa, gdzie stale w ostatnich latach mieszkała, na ogólne sodalicyjne zebrania. Otaczałyśmy kołem jej kochaną postać, ciesząc się serdecznie, że Pan Bóg jej dozwolił znowu być razem z nami. Na wszystkich zaś zebraniach cząstkowych w pierwsze piątki miesiąca, w których udziału brać nie mogła, zawsze wspólna modlitwa „za zdrowie chorej prezydentki“ od ołtarza wznosiła się ku niebu. Modliłyśmy się też za nią w dzień jej śmierci, nie wiedząc, że od kilku godzin już się znajduje przed tronem Bożym i wzamian za nasze modlitwy poleca nas wszystkie Najsłodszemu Sercu Jezusa i Matce Niepokalanej. Przywiązanie Sodalicji Pań wiejskich w Lubelskiem do ś p. Aleksandry objawia się w tem również, że, gdy zmęczona ciężką chorobą serca, kilkakrotnie ustąpić chciała z naczelnego stanowiska w Sodalicji, nie zgodziłyśmy się nigdy na to, postanawiając, że raczej cały nasz wydział przyjeżdżać będzie do Krakowa, aby oszczędzić jej słabe siły. I rzeczywiście raz taki projekt przy-

szedł do skutku. Na wszystkich zaś wyborach ś. p. Aleksandra jednogłośnie prezydentką obraną zostawała.

Przywiązanie Sodalicji do ś. p. Prezydentki naszej połączone było z największem posłuszeństwem. Stosowałyśmy się zawsze do jej poleceń i wskazówek, umiała bowiem wzbudzić zaufanie wśród tych, którym przewodniczyła. Tę niezwykłą miłość i posłuszeństwo sodalisek, łatwo zrozumieją wszyscy, którzy mieli jakikolwiek kontakt ze ś. p. Aleksandrą. Posiadała bowiem duszę niezwykle prawą i szlachetną oraz wielkie wyrobienie wewnętrzne i serce kochające z całej siły Najświętszą Marję Pannę. Tylko wysokie uduchowienie może wywierać wpływ podobny na swoje otoczenie. Ś. p. Aleksandra cała jest oddana sprawom sodalicyjnym, a dla miłości Matki Bożej dokonywuje wprost bohaterskich ofiar i czynów. Świadczą o tem wszystkie nasze zebrania i rekolekcje urządzane w Kłodnicy, bez względu na trudy i zmęczenie z tem związane. Umiała roztaczać w swym domu przemiłą atmosferę pełną wyższego polotu. Wspomnienie małej kapliczki kłodnickiej głęboko w sercach naszych zostało wyryte, a przykład ofiarności zmarłej musiał zagrzać do czynu, najbardziej nawet oziębłe. Jeżeli zaś Sodalicja Lubelska rozwija się coraz lepiej, ś. p. Prezydentce zawdzięczamy to przedewszystkiem.

Dowodem wielkiej gorliwości ś. p. Aleksandry było **organizowanie corocznych Zjazdów Pań Prezydentek**, w których mimo ciężkiej choroby zawsze udział brała. Nie zważała też na zdrowie, gdy trzeba było jechać na ogólne zebrania Sodalicji w Lubelskiem. Tylko Najświętsza Panienka i najbliższe otoczenie zmarłej wiedzą, ile w tem było bohaterskich wysiłków; ś. p. Aleksandra stosowała się do słów św. Pawła „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Do ostatniej chwili życia pomaga redagować „Dwór Marji", pismo nasze związkowe, ukochane swe dzieło. Zrozumiała Ona dobrze i umiała zastosować w życiu dewizę ulubionego przez siebie Zakonu „wszystko na większą chwałę Bożą".

Wielkiej tej duszy, nie oszczędził Bóg ciosów, gdyż tych, co chce uczynić świętymi, przeznacza, „aby byli podobni obrazowi Syna Jego" (św. Paweł do Rzymian), zsyłając im cierpienia ciała i duszy. Ś. p. Aleksandra poślubia wcześnie ś. p. Kazimierza Russanowskiego i zdaje się, że promienne szczęście ziemskie przez życie całe powinno towarzyszyć młodej i wyjątkowo pięknej parze. Tymczasem Bóg chciał inaczej. Młodziutka i rwąca się do życia kobieta, niedługo po swym ślubie, z powodu ciężkiej choroby, skazaną zostaje na obcięcie nogi wskutek czego przeszło 40 lat, chodzić musi o kulach. Czyż to nie męczeństwo? A z jaką pogodą znoszone! Z latami krzyże nawiedzają ś. p. Aleksandrę coraz obficiej. Traci olbrzymie majątki na Podolu z powodu przewrotu w Rosji. Co gorsza patrzeć musi na ciężką chorobę i śmierć męża swego. Składa do grobu ukochaną jedynaczkę, będącą właśnie w swych najpiękniejszych wiośnianych latach. Wreszcie z powodu nagłej śmierci ś. p. O. H. Haducha T. J. traci niespodzianie kierownika długoletniego swej duszy, doradcę i opiekuna w tak licznych i pożytecznych pracach. Krzyże te jednak nie złamały mężnej duszy ś. p. Aleksandry. Mimo ciężkiego bólu, zapatrzona w postać Matki Bolesnej pod krzyżem, umie poddać się woli Bożej, a zapał swój do każdej dobrej sprawy i energję nadzwyczajną, zachowuje aż do śmierci, wierząc w słowa ś. p. O. Haducha T. J., który pisze ślicznie w jednym ze swych do niej listów: „Kiedyś dusza pani obfity plon zbierze z tego siewu we łzach i bólu. Tą drogą cierpienia szła Matka Boża, św, Józef, szli święci Pańscy, idą ci, których Pan ukochał".

To też śmiało zastosować można do ś. p. ukochanej Prezydentki naszej słowa, których ś. p. Ojciec Haduch użył, pisząc o jej zmarłej córeczce: „cieszy się już chwałą niebieską, szczęśliwa tem szczęściem, o którem nam mówi wiara św., a za które dał Jezus życie na krzyżu."

Żal serdeczny po stracie prezydentki tej miary, nie prędko zginie w Sodalicji naszej, łagodzony jest jednak tem przekonaniem, że jej świetlanej duszy, lepiej jest w niebie niż tu na ziemi, czego dowodzi wyraz wielkiej słodyczy i pogody rozlanej na jej twarzy po śmierci.

Pamięć jednak ś. p. Aleksandry Russanowskiej i jej czynów nie zaginie nigdy w sercach naszych. — Niech odpoczywa w pokoju!

Stefanja Boduszyńska
Z Sodalicji Pań lubelskich.

PROGRAM

Siódmego Zjazdu Związkowego Prezydentek Sodalicyj Pań Wiejskich w Starejwsi Sanockiej.

(Od 3—5 czerwca 1930 r).

Po dwuletniej przerwie zaprasza Sekretarjat Związku Szanowne Panie Prezydentki poszczególnych Sodalicyj Pań Wiejskich w Polsce na siódmy Zjazd związkowy tym razem do Starejwsi Sanockiej, (stacja kolejowa Rymanów). Podejmować nas będzie Prezydentka Sodalicji sanockiej, Hr. Katarzyna Bobrowska w Domu macierzystym SS. Służebniczek N. Marji Panny. Przyjazd do Rymanowa dnia 3 czerwca b. r. w południe, gdzie będą czekały samochody. Zaproszenia od siebie ze szczegółami co do drogi prześle P. Prezydentka Hr. Bobrowska.

We wtorek, dnia 3 czerwca o godz. 5 po południu otwarcie Zjazdu nabożeństwem z nauką. Po nabożeństwie

I posiedzenie, z następującym porządkiem:

1. Zagajenie Zjazdu przez ks. Moderatora Związku. Uczczenie zmarłej śp. Aleksandry Russanowskiej, wielce zasłużonej około powstania i rozwoju Związku, oraz innych Pań, zmarłych w ostatniem dwuleciu.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i dyskusja nad nim.
3. Sprawozdanie Sekretarjatu: a) z działalności Związku, — b) z wydawnictwa „Dworu Marji", — c) z liczebności Związku, — d) z budżetu Związku i ze stanu kasy związkowej.
4. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu i odpowiednie wnioski. O godz. 7·30 kolacja. Po kolacji spowiedź.

We środę, dnia 4. czerwca o godz. 7·30 wspólna pielgrzymka do cudownego obrazu Matki Boskiej Miłosierdzia w bazylice OO. Jezuitów, posiadających tam dom nowicjatu Prowincji Małopolskiej. O. godz. 8 Msza św. i Komunja św. przed cudownym obrazem. Po śniadaniu o godz. 10·30

II posiedzenie z następującym porządkiem:

1. R e f e r a t ks. M o d e r a t o r a Z w i ą z k u na temat: Udział Sodalicyj Pań Wiejskich w Akcji katolickiej. Dyskusja.
2. Sprawozdania z dwuletniej działalności poszczególnych Sodalicyj (podług porządku alfabetycznego). Dyskusja.

O godz. 1 obiad. — O godz. 3·30

III posiedzenie z następującym porządkiem:

1. R e f e r a t p. L e o n j i T r z e c i e s k i e j z Dynowa (Sodalicja sanocka) na temat: Sodalicje Pań Wiejskich wobec encykliki Piusa XI „O wychowaniu młodzieży". Dyskusja.
2. Dalszy ciąg sprawozdań poszczególnych Sodalicyj. Dyskusja.

O godz. 5 podwieczorek. — O godz. 6.

IV posiedzenie z następującym porządkiem:

1. R e f e r a t ks. R e k t o r a W o j c i e c h a T r u b a k a, Moderatora Sodalicji sanockiej, na temat: Sodalicje Pań Wiejskich wobec ataków na świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego. Dyskusja.
2. Dalszy ciąg sprawozdań poszczególnych Sodalicyj. Dyskusja.
3. Wolne głosy Pań Prezydentek a również Sodalisek, które prześlą swe uwagi i życzenia na ręce Moderatora Związku najpóźniej do 20 maja b. r.

O godz. 8 kolacja. — O godz. 9 Błogosławieństwo N. Sakramentem z nauką.

We czwartek, dnia 5 czerwca o godz. 8 Msza św. za duszę śp. Aleksandry Russanowskiej i Sodalisek, zmarłych w ostatnich dwu latach. O godz. 10

V posiedzenie z następującym porządkiem:

1. Przedłożenie i uchwalenie wniosków z referatów i z wolnych głosów dnia poprzedniego.
2. Wybór członków Sekretarjatu podług § 2 Statutu związkowego, n. 7, t. j. jednej z Pań Prezydentek, redaktorki „Dworu Marji" i skarbniczki.
3. Miejsce i czas przyszłego Zjazdu.
4. Zamknięcie Zjazdu przez Moderatora Związku.

O godz. 11·30 Nabożeństwo dziękczynne z nauką.

O godz. 12 obiad. Po obiedzie rozjazd.

Poszczególne Panie Prezydentki raczą przywieźć ze sobą: 1) Spis najnowszy członków Sodalicji z dokładnemi adresami (dla przeprowadzenia kontroli spisu starego), 2) osobno spis członków zmarłych od ostatniego Zjazdu, 3) skład obecnego Zarządu z dokładnym adresem Moderatora Sodalicji, 4) dokładny tytuł Sodalicji (Patron I i II), dokładną datę erekcji i agregacji (jest wypisana na dyplomie), spis Prezydentek i Moderatorów od początku istnienia Sodalicji po dziśdzień. Sekretarjat byłby wdzięczny za krótkie szkice poszczególnych Sodalicyj, umieściłby je w „Dworze Marji" dla lepszego poznania się wzajemnego i dla prawdy historycznej.

Przesyłając ten program, równocześnie jako serdeczne zaproszenie, prosi bardzo uprzejmie o łaskawe wzięcie udziału szczerze oddany Sekretarjat.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J. *Moderator Związku,* *Kraków. Kopernika 26.*

Marja Helclowa. *za Sekretarkę Związku.* *Kraków, Siemiradzkiego 20.*

10 kwietnia 1930.

Encyklika Piusa XI o rekolekcjach.

Każda z Pań mile chyba wspomina te chwile z lat młodych, kiedy to w czasie dorocznych rekolekcyj w pensjonacie, rozważając w ciszy i oderwaniu się od codziennych szkolnych obowiązków, początek i cel życia, rozmyślając o prawdach wiecznych, oddawała swe siły, swą przyszłość Bożemu Sercu; kiedy to w młodej duszy, wychylającej się dopiero na życie, jak wiosenny kwiat z pączka — budziło się tyle szlachetnych pragnień i postanowień, tyle idealnych zapałów i wzlotów, rozwijały się, kształtowały i umacniały religijne zasady i ideały.

Rekolekcje te powtarzane i potem co roku w sodalicjach, były dla duszy prawdziwą przystanią w burzliwej szarpaninie życia, wnosiły w nią tyle ukojenia, tyle radości wlewały w rozdarte może nieraz zwątpieniami serce, tyle siły do znojnej walki życiowej.

Wiedzą więc Panie dobrze, czem są rekolekcje i dlatego nie będzie im chyba obojętną **grudniowa (1929) encyklika Ojca św.**, zaczynająca się od słów: „Mens nostra" — w której najusilniej zaleca wszystkim wiernym tę właśnie praktykę rekolekcyj, zwłaszcza zamkniętych. **Rozbiorze jej treści i znaczenia na tle czasów dzisiejszych** i ożywiającego się coraz bardziej, zwłaszcza zagranicą, ruchu rekolekcyjnego poświęćmy słów kilka.

Na wstępie dzieli się Ojciec św. z całym Kościołem swoją radością z obfitych owoców jubileuszowego roku, ze spełnienia się owych nadziei, jakie żywił, otwierając światu skarby odpustów i łask jubileuszowych — a mianowicie, że „ludność chrześcijańska skorzysta z tej szczęsnej sposobności, by umocnić swą wiarę, utrwalić pobożność i doskonałość, oraz przystosować do wskazań Ewangelji życie publiczne i prywatne".

Istotnie nadzieje te nie zawiodły, rok ten bowiem obfity był nietylko w wielkie i pamiętne dla całego Kościoła zdarzenia, ale też przyniósł „wprost cudowny wzrost wiary i pobożności", okazał całemu światu cześć i miłość, jaką wierni żywią dla swego Najwyższego Pasterza.

Ale Ojciec św. patrzy też w przyszłość. Pasterska Jego troska skłania Go do „usilnego starania się o to, by te wspaniałe początki rozszerzyły się i wydały w przyszłości trwałe rezultaty".

Jakiegoż jednak użyć do tego środka?

Jak wszystkie wielkie umysły tak i Pius XI posiada szczególną zdolność wyczucia potrzeb swej epoki i odpowiednich na nie środków. **Wskazuje na rekolekcje**, jako na taki właśnie **środek przeciw wszystkim nękającym współczesną ludzkość chorobom** i spodziewa się, że staną się one źródłem licznych i doniosłych dobrodziejstw dla ludności chrześcijańskiej. Czyni to zaś z tem większą radością, że sam w swem życiu doświadczył błogosławionej owocności tych świętych ćwiczeń. „Nic rzeczywiście nie może nam być milszem — pisze — jak wspominanie łask niebieskich i niewypowiedzianych pociech, których doświadczyliśmy tak często w ciągu ćwiczeń duchownych, jakie wytrwale odbywaliśmy, tak, że zaznaczają się one jakby stopniami w naszym zawodzie kapłańskim... Stwierdziliśmy tu tyle dobra dokonanego w ten sposób w duszach i tak zadziwiający postęp, że w ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie **cudowny środek** dla osiągnięcia zbawienia wiecznego".

Przechodzi następnie do wskazania ogromnych korzyści, jakie rekolekcje przynoszą — i ich aktualności. **„Najcięższą chorobą naszego wieku, obfitem źródłem zła... to lekkomyślność i bezmyślność,** które pociągają współczesnych w otchłań błędu. Stąd to rodzi się nieustanny i gwałtowny popęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które osłabia i zabija w duszach pożądanie dóbr wyższych i zapełnia je do tego stopnia sprawami zewnętrznemi i przelotnemi, że przeszkadza myśleć o prawdach Bożych i o samym Bogu. Dla uleczenia choroby, na którą tak cierpi społeczeństwo ludzkie, jakąż skuteczniejszą możemy podać pomoc i jakież odpowiedniejsze lekarstwo nad wezwanie do pobożnego skupienia się w ćwiczeniach duchownych?" Przeciw tej powierzchowności i płytkości życia dzisiejszego rekolekcje są znakomitą szkołą głębi myśli i życia, hartu, woli, opanowywania namiętności i kierowania wszystkich czynów do ściśle określonego ideału.

Ale nie tu jeszcze kończy się ogromna doniosłość rekolekcyj.

„W epoce, w której prawdziwy duch Chrystusowy i idee nadprzyrodzone... napotykają tyle różnych przeszkód i trudności, w epoce, w której panuje wszędzie naturalizm i gasi płomienie miłości chrześcijańskiej, jest rzeczą niezmiernej doniosłości, by się człowiek wyzwolił z pod czaru próżności, która zaciemnia dobre rzeczy (Mądr. IV, 12) i by ukrył się w onem błogosławionem odosobnieniu. Tam pod kierownictwem samego niebieskiego Mistrza nabędzie słusznych pojęć o cenie życia ludzkiego, którego jedynym celem jest służenie Bogu; przejmie się wstrętem do grzechu, nabędzie zbawiennej bojaźni Bożej, zobaczy jasno - jakby zasłona spadła z jego oczu — znikomość rzeczy ziemskich. Wzruszony ostrzeżeniami i przykładami Tego, który jest drogą, prawdą i ży-

wotem (Jan XIV. 6), pozbędzie się dawnego człowieka, a oblecze się w Jezusa Chrystusa i dołoży wszystkich wysiłków, by móc powtórzyć za Apostołem: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus (Gal. XI. 20)".

Dalsze słowa Papieża zwracają się do historji i wskazują na ćwiczenia duchowne św. Ignacego Loyoli, jako na prawdziwy skarb Kościoła. „Opatrzność Boża zawsze wzbudzała wiele osobistości, obdarzonych darami niebieskiemi i wyróżniających się swoją nauką życia nadprzyrodzonego, które ustaliły mądre reguły i metody ascetyczne, według objawień Bożych, swojego własnego doświadczenia lub doświadczenia wieków ubiegłych; w ten sposób **z natchnienia Opatrzności ukazało się dzieło wielkiego sługi Bożego Ignacego Loyoli p. t. Ćwiczenia duchowne, ten skarb, który Bóg otworzył w ostatnich czasach Kościołowi i za który należy Mu składać gorące dziękczynienia".**

Stolica Apostolska od dłuższego już czasu wzywa do udziału w rekolekcjach i daje wiernym czynny przykład, zamieniając na przeciąg kilku dni **pałac watykański na wieczernik rozmyślań i modlitwy.** „Dlatego i My... nakazaliśmy, by te ćwiczenia odbywały się każdego roku w Naszym pałacu".

Rekolekcje są także znakomitym **środkiem wychowawczym Akcji Katolickiej.** „Pragniemy — pisze Ojciec św. — by przez ćwiczenia duchowne wytwarzały się liczne zastępy tej Akcji kat., której nie przestaniemy popierać i polecać ze wszystkich Naszych sił. Nie znajdujemy też dość słów na wyrażenie naszej radości, gdy się dowiadujemy, że prawie wszędzie tworzą się serje rekolekcyj, gdzie kształcą się dzielni Chrystusowi żołnierze".

By jednak wyciągnąć ze św. ćwiczeń te wszystkie wspomniane owoce, trzeba je przedewszystkiem **odprawiać w ciszy, samotności i skupieniu** — i to przez czas dłuższy, gdyż „tak samo, jak świeże powietrze jakiejś miejscowości przynosi korzyść zdrowiu dopiero, gdy się **czas dłuższy** z niego korzysta, tak samo środek zbawienny św. myśli przynosi duszy pożytek, gdy ćwiczy się ona w nich czas dłuższy".

Wreszcie, by dobrze odprawić ćwicz. duch. trzeba posługiwać się **dobrą i mądrą metodą.** Jest rzeczą dowiedzioną, że wśród wszystkich metod ćwiczeń duch. jedna z nich zajmowała zawsze pierwsze miejsce. **Stolica św. zaszczyciła ją swoją całkowitą aprobatą,** powtarzaną kilkakrotnie, a wybitne osobistości, znane ze swej cnoty i nauki, uświetniły ją pochwałami; w ciągu czterech prawie wieków przynosiła ona niezliczone owoce świętości. **Jest to metoda wprowadzona przez św. Ignacego Loyolę,** którego podoba nam się nazwać Mistrzem głównym i szczególniejszym ćwiczeń duch. i którego cudowna książeczka ćwiczeń, niewielka objętością, ale bogata w treść niebiańską, od chwili, gdy została uroczyście zatwierdzoną przez naszego poprzednika, szczęśl. pam. Pawła III-go, świeciła i jaśniała jako niezwykle mądry i powszechny zbiór reguł dla kierowania duszami na drodze zbawienia i doskonałości, jako niewyczerpane źródło pobożności najwyższej, jako potężna podnieta i wypróbowany przewodnik dla wszystkich, którzy chcą pracować nad sobą i dosięgnąć szczytów życia duchownego".

Życzeniem pokoju i błogosławieństwem kończy się encyklika.

Oto krótka jej treść, ale — jak bodaj z tych urywków wynika — niezwykle doniosła.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że czasy dzisiejsze to okres przełomowej walki między kulturą chrystjanizmu, a najbardziej rozpętanem zepsuciem. Swiat dzieli się na dwa krańcowo przeciwne sobie obozy. Nie można zaprzeczyć, że z jednej strony wzmaga się tętno życia katolickiego, że można mówić naprawdę o renesansie religijnym. Niemal w każdym kraju tworzy się silna elita, stojąca zdecydowanie przy Kościele i religji, mnożą się bojowe szeregi Akcji katolickiej — ale z drugiej strony coraz szersze kręgi zatacza niewiara, już nie w formie indyferentyzmu religijnego, ale w postaci występującego zaczepnie, do otwartej walki wyzywającego ateizmu. I nie łudźmy się, że usiłowania jego pozostają bezpłodne. Tylko niespożytą energją, jak najszerszą inicjatywą można obronić dotychczasowy stan posiadania w sferze religji i moralności chrześcijańskiej. Ale do skutecznego przeciwstawienia się zalewowi zła **potrzeba tęgich duchowo i moralnie, śmiałych w słowie i czynie szermierzy**, którzy nie dla tradycji czy jakichś ubocznych interesów stają po stronie Kościoła, ale z głębokiego przekonania, z jasno wyrobionych i skrystalizowanych, a przedewszystkiem wewnętrznie przeżytych zasad Chrystusowych.

Właśnie szkołą tych zasad, źródłem tej siły i ogniskiem zapału są rekolekcje.

To też wraz ze wzrostem Akcji katolickiej, ze wzmocnieniem się religijności, rozwija się żywy niezmiernie, zwłaszcza w krajach, gdzie katolicyzm stoi wyżej lub silniej falom zepsucia się przeciwstawia — **ruch rekolekcyjny**. Rekolekcje to jeden z najaktualniejszych środków nowoczesnego apostolstwa religijnego.

Tak jednak jest dopiero od niedawna, bo od ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia. Pierwszemi próbami były rekolekcje zamknięte dla grupy oficerów w Athis **we Francji**. W 1880 r. O. Watrigant T. J. rzuca myśl u-

rządzenia rekolekcyj dla robotników okręgu przemysłowego północnej Francji. Przedsięwzięcie udało się wspaniale; w ciągu tego samego roku urządzono jeszcze kilkanaście serji, w następnych zaś latach 10-u wybudowano kilka stałych domów rekolekcyjnych we wszystkich ważniejszych miastach Francji. Za przykładem Francji poszła **Belgja.** Już przed wojną światową było tam 7 domów rekol. dla samych niewiast stało otworem 15 różnych domów klaszt., w których co roku odprawia rek. kilkanaście tysięcy kobiet.

Z Francji i Belgji ruch ten przedostał się do innych krajów. **W Niemczech** było w r. 1922. 69 domów rekol. Roczna frekwencja wynosi kilkadziesiąt tysięcy, garnie się do tych domów zwłaszcza inteligencja. Prócz tego wprowadzono jeszcze — podobnie jak w Hiszpanji – inny sposób dawania rekolekcyj zamkniętych. W szkole czy w jakimś katolickim domu urządza się prowizoryczny dom rekolekcyjny. Jeden pokój zamienia się na tymczasową kaplicę, gdzie rekolektanci słuchają punktów rozmyślania i konferencyj, w innym urządza się wspólną jadalnię zaopatrywaną, o ile to możliwe, przez samych rekolektantów; bliźsi na noc rozchodzą się do domów. Na Węgrzech podobnie używa się budynków szkolnych na rekolekcje zamknięte dla ludu wiejskiego.

W Holandji, na 2 ½ miljona mieszkańców, przesunęło się w ostatnich paru latach trzystakilkadziesiąt tysięcy osób i to nawet ze sfer najwyższych przez dwanaście różnych domów rekolekcyjnych. To też na wyniki i korzyści tego nie trzeba było długo czekać. Katolicyzm przeniknął tam nawskroś wszystkie dziedziny życia nietylko prywatnego, lecz także społecznego. Katolickiemi są tam partje polityczne, związki zawodowe nawet kluby sportowe, które jako takie biorą udział w nabożeństwach kościelnych i wysyłają swych członków na rekolekcje zamknięte. Domy rekolekcyjne są tam jakby miejscami pielgrzymek, dokąd tłumnie ściąga ludność z całej okolicy.

A u nas w Polsce? Ruch ten jest nieledwie w powijakach. Dwa domy rekolekcyjne XX. Jezuitów — we Lwowie i Dziedzicach — i jeden OO. Salwatorjanów w Trzebini — oto wszystko.

W ostatnich latach rozwinęły Sodalicje Marjańskie, zwłaszcza Ziemianek, nieco skuteczniejszą działalność w tym kierunku.

W niektórych **domach zakonnych** organizuje się więc rekolekcje zamknięte dla sodalisów, maturzystów, akademików, ziemian, nauczycieli, a także urządzono je **w wielu dworach**, dzięki gościnności i dobrej woli ich właścicieli dla uczniów gimn., nauczycielek i nauczycieli. To wszystko jednak jeszcze za mało.

Jeżeli więc chodzi o praktyczne wprowadzenie wskazań encykliki w czyn, to u nas w Polsce jest pod tym względem szczególnie wiele do zrobienia.

Organizacje katol., a zwłaszcza wpływowe Sodalicje, winny pomyśleć o tem, by brakowi temu zaradzić, zwłaszcza gdy będzie chodziło o budowę nowych domów rekolekcyjnych w Polsce. Należy się spodziewać, że nawoływania Papieża będą silnym bodźcem do pchnięcia całego ruchu naprzód, do ujęcia go w ramy planowej, zorganizowanej akcji. *J. C.*

O beatyfikację W. Ks. Piotra Skargi T. J.

W roku 1912 obchodził cały naród polski 300-letnią rocznicę śmierci naszego Wielebnego Ks. Piotra Skargi. D. 27 września nad grobem złotoustego kaznodziei w kościele św. Piotra w Krakowie odprawił Ks. Biskup Sapieha żałobne nabożeństwo, a Ks. Arcybiskup Teodorowicz miał kazanie. — Wychodzimy po nabożeństwie z kościoła, a jeden z profesorów uniwersytetu mówi: Jakieś dziwne było to nabożeństwo żałobne za Skargę: mnie się zdawało, żeśmy się raczej do niego niż za niego powinni byli modlić. Podobną myśl poruszano wciąż wśród licznie zgromadzonej inteligencji narodu z całej Polski i pytano, kiedy zaczną się starania o beatyfikację Ks. Piotra Skargi.

Tegoż dnia przy ulicy Siennej odkryto pamiątkową tablicę na kamienicy Bractwa Miłosierdzia, a potem poświęcono kamień węgielny pod Dom Ks. Skargi dla młodzieży rękodzielniczej, którego właśnie budowa za staraniem Ks. Kuznowicza dobiega do końca. Z okazji tej rocznicy ukazało się wiele prac literackich oraz popularnych broszur i jednodniówek; wybito artystycznej wartości medal, ale ogół wyczekiwał, że sprawa wyniesienia trumny z prochami Ks. Skargi z podziemi na ołtarz właśnie po tej uroczystości zostanie urzędowo rozpoczęta.

Przyszła wojna i złączone z nią w skutkach wielkie wypadki dziejowe, a choć kult Skargi nie ustał, jednak sprawa beatyfikacji pozostaje wciąż w zaniedbaniu.

Niedawno w Warszawie po uroczystości kanonizacji św. Piotra Kanizego pewien prałat między innemi oświadczył: „Przeczytałem obszerny w niemieckim języku żywot św. Piotra Kanizego, ale muszę przyznać, że nie odniosłem wrażenia, aby ten nowy doktór Kościoła przewyższał naszego Skargę, owszem sądzę, że gdyby przyszło do kanonizacji Skargi, to również mógłby i on tytuł doktora otrzymać". Któryś inny zaś dodał: „Gdyby Skargę posiadali Niemcy lub Francuzi, toby już dawno był na ołtarzu, tylko my z naszym charakterem słomianego ognia i brakiem wytrwałości zaniedbujemy tę tak ważną sprawę. **Zacząć tę sprawę tak, żeby przyniosła pożądany skutek, należy od wzywania Ks. Skargi na**

pomoc i modlenia się do niego, aby Bóg objawił wyraźnym cudem, że Skarga jest świętym. Bez cudów procesu kanonizacyjnego Kościół rozpocząć nie może".

Jeśli gdzie, to najłatwiej mieszkańcom Krakowa spieszyć do grobu Ks. Skargi i tu prosić jego wstawiennictwa w różnych potrzebach ciała i duszy.

Słowa Pola wciąż się o Ks. Skardze spełniają:
I nie umarł, i nie zmiera,
I jak kazał, dotąd każe.

Wydanie „Żywotów Świętych" 25-te już wyczerpane, doszło ono i pod strzechy. Prof. Uniwersytetu poznańskiego, Dr. Dobrzycki, w ostatnich dniach tak o Skardze pod koniec swego artykułu pisze:

Jeśli chodzi o „działalność" w ściślejszem znaczeniu, to wystarczy przypomnieć, czem jest Skarga w dziejach Kościoła i życia religijnego w Polsce, aby tem samem zaznaczyć, że nie mógł być przeciętną osobistością człowiek, który sam jeden dokonał więcej od całego zastępu ludzi, ale ostatecznie nawet i nie to jest dla nas najważniejsze przy uświadamianiu sobie wielkości Skargi, nie to też tak działa na naszą wyobraźnię.

Głównem źródłem przekonania naszego o tej wielkości i jej odczucia są właśnie „Kazania sejmowe". Jeżeli dysydenci nazwali Skargę „tyranem dusz", to warunkiem takiego silnego, przemożnego oddziaływania musiała być potęga jego własnej duszy. Widać ją też w jego dziełach, ale w najwyższym stopniu w „Kazaniach sejmowych". W piśmiennictwie polskiem jest to najpotężniejszy wybuch najsilniejszego uczucia aż do czasów Mickiewicza. Świadczy on o nadzwyczajnej potędze duszy, która go wydała.

Ponieważ zaś — obok religijnego — jest to uczucie patrjotyczne, najgłębsze umiłowanie Ojczyzny, najsilniejsza troska o jej przyszłość, najgłębsze zaklinanie narodu, aby się tą miłością przejął i obrał za dyrektywę swych działań, przeto rzeczą jest naturalną, że obok podziwu dla wielkości Skargi w społeczeństwie polskiem zrodziła się miłość ku niemu, cześć i uwielbienie, dochodzące do najwyższego napięcia w wieku XIX, w epoce cierpień i klęsk narodowych, ale i epoce spotęgowania uczucia patrjotycznego. Tak powstała „legenda" Skargi, tak jak zawsze powstaje około postaci wielkich a narodowi drogich legenda, która nie kłamie historji i której historja nie przeczy".

Należy więc tylko wyzyskać należycie te wartości, które leżą w duszach naszych, mianowicie ufność do tego, którego cały naród tak czci i miłuje, że on tam u Boga wciąż się wstawia za swą dawną, ukochaną matką-Ojczyzną i za jej wszystkimi synami. Z tej ufności wypłynie, i na tej ufności opierać się będzie wzywanie W. Ks. Piotra na pomoc w naszych biedach i niebezpieczeństwach, a wcześniej czy później Kościół uwieńczy jego skronie aureolą i przyzna mu cześć świętych pańskich, których cnoty i życie tak w Polsce rozszerzył.

W. Ks. Piotr Skarga dopiero wyniesiony przez Kościół na ołtarz stanie się najwpływowszym nauczycielem Polaka, jak ma żyć i miłować Ojczyznę ziemską i niebieską.

Dziś zajęci jesteśmy sprawą kanonizacji bł. Andrzeja Boboli oraz beatyfikacją ks. Augusta Czartoryskiego ze Zgromadzenia XX. Salezjanów. Wiedzmy, że po nich wypadnie zająć, się osobami W. Ks. Piotra Skargi T. J., W. O. Wojciecha Męcińskiego T. J., a pewno i czcigodnej Wandy Malczewskiej. Daj Boże!

Na czerwiec ku rozwadze.

Dzieło Poświęcenia Rodzin Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

(Referat wygłoszony na posiedzeniu sekcji Pań Wiejskich we Lwowie).

Znane jest dzisiaj prawie powszechnie dzieło rozpoczęte i przeprowadzone z niesłychanem powodzeniem przez Ojca Mateusza Crawley-Boevey z Połd. Ameryki, który rozpowszechniwszy intronizację Najświęt. Serca w swoim kraju, objechał Francję, Włochy, Hiszpanję, Belgję, aby rozszerzać ją wszędzie. Przeczytawszy śliczną książeczkę p. t. „Vers le roi d'amour", zawierającą jego konferencje i przemówienia, nie dziwię się ogromnemu powodzeniu jego słów; tak są żarliwe, płomienne i przekonywujące.

W Polsce wiele już rodzin poświęciło się Najśw. Sercu Jezusa i czci Jego wizerunek, powieszony na poczesnem miejscu w domu, ale w naszych stronach na Podolu i wschodniej Małopolsce między ludem mało jeszcze rozszerzona ta cześć i miłość do Boskiego Serca.

Chcąc choć w maleńkiej cząsteczce przyczynić się do rozszerzania czci Boskiego Serca, rozdawałam służbie przez długie lata broszurki, wydawane przez OO. Jezuitów w Krakowie „Posłaniec Serca Jezusowego". Trzy lata temu przyszła do mnie kobieta ze wsi, przynosząc pieniądze na sprowadzenie dla ludzi więcej broszurek i prosząc o zapisanie do Apostolstwa Modlitwy, którego "Posłaniec" jest organem. Spełniłam to życzenie i powiedziałam o tem naszemu Proboszczowi, który zachęcił do tego więcej ludzi.

Następstwem tego było, że prosili o zamówienie im z Krakowa obrazów Serca Pana Jezusa i odznak Apostolstwa Modlitwy, — coraz więcej ich się zgłaszało, a po jakimś czasie poświęciło się 40—50 rodzin Najśw. Sercu Pana Jezusa. W dzień Jego Święta w czerwcu dokonał Proboszcz uroczystego poświęcenia w naszym kościele, potem spis rodzin posłano do Krakowa, do OO. Jezuitów, gdzie Akty poświęcenia rodzin składa się w kościele Najśw. Serca Jezusowego, z którego nabożeństwo zaczęło się szerzyć na całą Polskę. Wydano tam piękną broszurkę p. t. „Poświęce-

nie rodzin Sercu Zbawiciela", w której znajdują się wszelkie potrzebne wyjaśnienia dla nas i dla ludu.

Za staraniem Sodalisek dałoby się w wielu miejscowościach przyspieszyć poświęcenie rodzin Najśw. Sercu Pana Jezusa, aby dokonać Jego dzieła panowania wśród nas i naszego ludu. Przyczyni się ono bardzo i do częstych Komunij św., tak gorąco zalecanych teraz przez Kościół, bo czciciele Najśw. Serca powinni przystąpić przynajmniej w pierwszy piątek każdego miesiąca do Komunji świętej wynagradzającej. Cześć, miłość, wynagrodzenie za oziębłość, lekceważenie i brak praktyk religijnych u tak wielu katolików, winny być tego nabożeństwa duchem.

Czytałam, że jedną z najważniejszych spraw obecnych czasów, jest poświęcenie się rodzin Boskiemu Sercu Jezusowemu. Rodziny w narodzie, to jak komórki w organiźmie ludzkim; jeżeli każda komórka jest zdrowa, organizm silny i zdrowy będzie. Jedynie wierna cześć Boga utrzyma zdrowie moralne i duchowe w rodzinach naszych i ludu, a więc i w całym narodzie, narażonym na tyle złych dążeń i wpływów.

Bóg zachował na ostatnie czasy, jak to objawił świętej Małgorzacie, szczególniejszą cześć swego Boskiego Serca i od spełnienia tego pragnienia Bożego, zawisło Jego błogosławieństwo nad światem i narodami. W dziele Ks. biskupa Bougaud „Żywot św. Małgorzaty Alacoque" pisze autor, że dwór francuski, za panowania Ludwika XV, pomimo usilnych starań królowej Marji Leszczyńskiej, odmówił oddania i rozszerzenia czci Najśw. Sercu tak w stolicy państwa, jak w kraju — rychło też nastąpił koniec królestwa we Francji wśród strasznych przewrotów.

W Polsce wre teraz walka dobra ze złem; przez wzrost czci Bożego Serca w naszych rodzinach, wsiach i miastach, szala dobra przeważyć może. Nadchodzi miesiąc czerwiec.— Przyczyniajmy się o ile możności do tej czci, bo jako dzieci Marji tem Matkę naszą pewnie najbardziej uradujemy. *Aniela Horodyska.*

Instrukcja Św. Kongregacji Koncyljum przeciwko nieskromnej modzie.

Św. Kongregacja Soboru, instr. z dn. 12. I. w święto św. Rodziny 1930 r. z polecenia Ojca św. zarządza, co następuje:

1. Proboszczowie przedewszystkiem i kaznodzieje przy każdej sposobności, według słów Apostoła: (2 Tymot. IV, 2.) niech przepowiadają, nalegają, proszą, każą, by niewiasty nosiły ubiór, któryby tchnął wstydliwością i był ozdobą i ochroną cnoty, i niech upominają rodziców, by nie pozwalali córkom ubierać się nieskromnie.

2. Rodzice, pamiętając na ciężki obowiązek, który na nich ciąży, wychowania przedewszystkiem religijnego i moralnego dzieci, niechaj dokładają szczególnych starań, by dziewczęta od zarania życia były uświadomione w nauce chrześcijańskiej i niechaj ze wszelką gorliwością słowem i przykładem rozwijają w ich sercach umiłowanie cnoty skromności i czystości. Idąc za wzorem św. Rodziny, niech starają się w ten sposób ukształtować i kierować swoją rodziną, by wszyscy, którzy do niej należą, znaleźli przy domowem ognisku rację i zachętę do umiłowania i zachowania cnoty skromności.

3. Również rodzice niechaj nie pozwalają córkom na publiczne ćwiczenia i występy gimnastyczne, a jeżeli byłyby do tego zmuszane, niechaj, starają się, by były ubrane przyzwoicie; niech nie pozwalają nigdy, by miały się ubrać w kostjumy nieprzyzwoite.

4. Przełożone pensjonatów i nauczycielki szkolne niechaj dokładają starań, by wyrobić w duszach dziewczęcych umiłowanie skromności, by w ten sposób skutecznie nakłonić je do przyzwoitego ubierania się.

5. Również przełożone i nauczycielki niechaj nie przyjmują do pensjonatów i szkół dziewcząt, które się nieskromnie ubierają, nie czyniąc żadnego wyjątku nawet dla ich matek; jeżeli zaś po przyjęciu nie poprawią się, niechaj je wydalą.

6 Zakonnice, stosownie do postanowień św. Kongregacji Zakonnej z 23. VIII. 1928 r., niech nie przyjmują do swych pensjonatów, szkół, oratorjów i świetlic dziewcząt, które nie zachowują chrześcijańskiej poprawności w ubraniu; jeżeliby zaś po przyjęciu nie zachowały tego — nie należy ich trzymać.

Co więcej, w pracy wychowawczej nad swemi uczennicami niechaj dołożą specjalnych starań, by w ich sercach głęboko zakorzenić umiłowanie świętej czystości i skromności.

7. Należy zakładać i rozwijać stowarzyszenia żeńskie, któreby radą, przykładem i czynem dążyły do powstrzymania nadużyć, jakie się dzieją w noszeniu ubrań, przeciwnych skromności chrześcijańskiej i do popierania skromności i przyzwoitości w ubraniu.

8. Do religijnych stowarzyszeń żeńskich nie należy przyjmować dziewcząt i kobiet, któreby się nieskromnie ubierały, a jeżeli po przyjęciu wykroczyłyby przeciwko temu i upomniane nie poprawiły się, należy je usunąć.

9. Dziewczęta i kobiety, które się nieprzyzwoicie ubierają, winny być niedopuszczane do Stołu Pańskiego i do godności chrzestnych matek przy Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. W niektórych wypadkach nie należy im nawet pozwolić na wejście do kościoła.

10. Gdy w ciągu roku wypadnie święto, szczególnie odpowiednie do zachęty do cnoty skromności, osobliwie w uroczystości Najśw. Marji P., proboszczowie i kapłani, kierujący pobożnemi związkami i stowarzyszeniami katolickiemi, winni w odpowiednich słowach zachęcać i pobudzać kobiety do chrześcijańskiej skromności w ubiorze.

W dniu zaś uroczystości Niep. Poczęcia we wszystkich kościołach katedralnych i parafjach należy odmawiać specjalne modlitwy, nie opuszczając, o ile możliwe, odpowiednich wskazówek w uroczystych kazaniach do wiernych.

11. W diecezjalnem Consilium Vigilantiae (komisja czuwania nad moralnością), o którem jest mowa w postanowieniu św. Officium z dn. 22. III. 1928 r., co najmniej raz w rok winny być omawiane sposoby i środki najlepsze do skutecznego zachowania skromności kobiecej.

12. Ażeby ta zbawienna akcja mogła skutecznie i z większą pewnością rozwijać się, Biskupi i inni Ordynarjusze każdego trzeciego roku, jednocześnie ze sprawozdaniem o nauczaniu religijnem, o którem jest mowa w Motu Proprio „Orbem Catholicum“ z dn. 29. VI 1923 r., poinformują również dokładnie św. Kongregację o warunkach ubiorów kobiecych i odpowiednich środkach w myśl tej instrukcji.

Apostolstwo Babuni.

Wiek, czasem i choroba nie pozwalają nam już pracować w gospodarstwie, społecznie, — towarzysko, — dzieci odchowane dom opuściły, — samotnie, cicho koło nas, — odżyjemy w wnukach naszych, — całe skarby macierzyństwa, nigdy nie wyczerpane, przenosimy na nich — i tu otwiera nam się wdzięczne pole pracy.

Matki tych wnuków są w tych materjalnie ciężkich czasach tak obarczone pracą, walką o byt, że nie mogą wychowaniu dzieci tak się oddać jakby chciały i umiały, — czasu nie mają — a w wolnych chwilach są tak znużone, że nie mogą myśli skupić do gruntownej rozmowy o najważniejszych tematach.

Ale Babunia ma czas — Babunia jest już bliższa tamtego świata, jak młodzi, jakby bliżej Boga, wsłuchuje się w głosy de l'au delà — dusza jej odpowiada — to gorące uczucie swej duszy — niech tym drogim istotkom udziela.

Jeżeli żyje stale z wnukami — to łatwo **rozmowami, opowiadaniami, przykładami**, roznieció w duszyczkach miłość do Boga, zapoznawać ich z życiem Pana Jezusa, świętych, — pobożnych, dobrych dzieci. Rozmówka taka nie nuży — jak lekcja, lepiej utkwi w pamięci, łączy stare z młodemi sercami — one się rozumieją — są blisko siebie.

Jeżeli Babunia daleko — to **niech pisuje do wnuków**, od czasu do czasu, z okazji świąt kościelnych, — imienin, niezwykłej uroczystości, — niech przygotowuje dzieci adwentem na przyjście Pana Jezusa na Boże Narodzenie, — podczas postu na Wielkanoc, namawiając na ofiarę — wyrzeczenia się przyjemności — łakoci — najważniejszy czas przed pierwszą Komunją świętą.

Taki list, to już małe wydarzenie w życiu dzieci, — nie codzienne uwagi, napomnienie matki, czy nauczycieli, — to robi swoje wrażenie.

Dzieci rozwinięte zastanawiają się, — odpisują Babuni, w czyn tę radę wprowadzają. Siedmioletni chłopak, po przeczytaniu uwagi, że nawet małe dziecko może być apostołem w swojem kółku, przykładem, namawianiem do dobrego, zastanowił się, jak tej rady Babuni usłuchać: „Wiem już co zrobić, namówię służbę, aby nie tak klęli, wyzywali, kłócili się.“

Mała, czteroletnia dziewczynka ciężko chora, wstrzymała się przy silnych bólach od płaczu i narzekania i cierpienia i grymasiki Jezuskowi ofiarowała. — Takich przykładów byłoby dużo.

Co za cudne pole działania dla Babuni, wypływające z jej serca dla wnuków, z jej miłości gorącej do Boga, która po przejściach życiowych odczuwa coraz więcej w cichej przystani starości, — niech żadna Babunia tego nie opuszcza, — dla siebie gotuje źródło nieprzebranych pociech, — Panu Bogu odchowa duszyczki czyste, gorące, przejęte pięknemi przykładami zachętą do dobrego.

Można sobie pomóc dobremi książkami, — jak to „Pogawędki Pii Górskiej“, „Obrazki z życia Zbawiciela“ O. Rostworowskiego, „Jezus w duszy dziecięcej“ — „Paillettes d'or“ i wielu innych z Wydawnictwa OO. Jezuitów albo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Trzeba się starać **o dobrą lekturę dla dzieci** i dobrze wybierać: jest dużo ciekawych książek — na tle historycznem — podróże — opisy natury — zwierząt — owadów — ale trzeba unikać zanadto fantastycznych, podniecających wyobraźnię. Cudowne są n. p. „Kwiateczki Boże“ — bardzo dzieciom się podobają, ale muszę tu zwrócić uwagę, że za często tego podawać nie można. Kończą się one zawsze śmiercią — co stanowi ciężkie zmartwienie dla małych czytelników.

Dzieciom trzeba dać usposobienie wesołe, pogodne, niech mają radosną młodość — trze-

ba im to zapewnić w rozmowach — rozrywkach — w czytaniach. — Dzieci jednej z naszych najpoważniejszych matron polskich mawiały: „Mama miała taki wielki wpływ na nas, bo tak umiała z nami być wesołą“. Zmartwienia i krzyże muszą przyjść z życiem — ale dzieci z pogodnem usposobieniem są lepiej przygotowane — niż smutne i ponure. — Nie tylko święty ten, który w zaraniu życia pięknie umiera, — ale ten, który się stara przez walkę ze sobą — z trudnościami, — przez wypełnienie obowiązków — brzez służbę Boską w miłości — dojść do doskonałości — żyć na chwałę Bożą na pożytek Ojczyzny, bliźnich — na pociechę rodziny — to jest zdrowe i użyteczne. —

Takiemi książkami są np. Finn: Przygoda wesołego Tomka i inne tego autora — Rosikiewicza — Domańskiej. — Bardzo dobrem pisemkiem jest: „Orędowniczek Eucharystyczny“ właściwie organ krucjaty Eucharystycznej: miłe opowiadania, zachęta do pracy nad sobą — referaty dzieci — abonuje się w zakładzie św. Jadwigi, Poznań ul. Skarbowa 7. (zł. 2. — rocznie).

Niech więc Babunie katolickie ręce sobie podają, — aby wnuki swoje prowadzić na drodze cnoty, — poświęcenia, miłości do Boga, — niech ta zbożna praca będzie pięknem zakończeniem życia naszego — ustalając w sercach dzieci, w rodzinach naszych Królestwo Chrystusa Pana, abyśmy z tem przeświadczeniem odeszły kiedyś po nagrodę wieczną. —

Apolonja Larysz Niedzielska.

Lektura pożyteczna.

„Z zagadnień pedagogicznych“. Kraków 1929/30. Nakł. „Rodzicielskiego Związku Modlitw“.

Rodzicielski Związek Modlitw dla upraszania powołań do służby Bożej wydaje od szeregu miesięcy pod powyższym tytułem cykl pogadanek, których hasłem i celem jest przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa przez rodzinę chrześcijańską. Związek wspomniany dąży bowiem — jak czytamy w Słowie wstępnem do rzeczonego wydawnictwa — „do pogłębienia idei rodziny wśród tych, którzy powinni stać na straży czystości i szczęścia domowego ogniska — walcząc z grożącemi mu niebezpieczeństwami“.

Szczęśliwą myśl miało to wielce pożyteczne, choć działające bez rozgłosu stowarzyszenie, by umożliwić szerszym kołom naszej inteligencji korzystanie z bogatej i pouczającej treści przemówień, jakie na zebraniach Związku wygłasza jego kierownik, światły i bardzo gorliwy kapłan.

Jeżeli praca w jakiejkolwiek dziedzinie wiedzy i życia wymaga dziś większego uświadomienia, to tem bardziej zagadnienie wychowania. Katolickie społeczeństwo nie może jednak zadowolić się wynikami i zdobyczami osiągniętemi na polu nauki pedagogji świeckiej, lecz winno poznać tę sprawę w świetle nauki Kościoła. To też wydawnictwo niniejsze, uwzględniając naukowe postępy w zakresie nowoczesnego wychowawstwa, wnika zarazem głęboko w zasadniczą treść problemu, ujmując go i wyświetlając ze stanowiska nadprzyrodzonego.

Ukazały się dotychczas w druku cztery zeszyty. Pierwszy z nich zawiera, prócz słowa wstępnego, pogadanki o wysokiej godności macierzyństwa, o wychowaniu fizycznem i o temperamentach. W następnym zeszycie omawia się sposoby rozwijania w dzieciach pobożności, która znajduje wyraz w życiu z wiary. Zeszyt trzeci traktuje o miłości macierzyńskiej, rozważanej z nadprzyrodzonego punktu widzenia. Czwarta wreszcie i ostatnia z wydanych broszurek mówi na wstępie o żywem słowie jako jednym z ważnych czynników wychowawczych i o wymianie listów między matką a dziećmi. Tematem drugiego rozdziału jest milczenie, wypływające z pobudek nadprzyrodzonych.

Z pobieżnego tego przeglądu widzimy, jak urozmaiconą jest treść omawianych pogadanek, które dostarczyć mogą obfitego wątku do rozważania. Dodajmy do tego piękny i trafny dobór cytat z wartościowych dzieł, zalety stylu i staranne opracowanie przedmiotu. Największą jednak wartością wydawnictwa jest zbożna myśl przewodnia, która mu towarzyszy i duch, który je ożywia. Dlatego też polecić je można najgoręcej matkom i wychowawczyniom dziatwy i młodzieży. Niech dotrze do jak największej liczby dworów i szkół, a zastosowanie w pracy wychowawczej wskazówek w niem zawartych niech dopomoże do „uodpornienia duchowego organizmu młodego pokolenia, aby wyszedł zwycięsko z walki, którą mu przyjdzie stoczyć w przyszłości.“ Niech przyczyni się w tych przełomowych dla rodziny czasach, wedle wyrażonego w słowie wstępnem pragnienia, do podniesienia na wyższy niż kiedykolwiek poziom rodziny świadomej swych celów i godnej powierzonego jej przez Opatrzność zadania.

Pomienione broszurki nabyć można w Zarządzie Rodzic. Związ. Modl. w Krakowie, Franciszkańska 4. Całość obejmuje około 10 zeszytów. Cena pojedyńczego zeszytu 60 gr.; w przedpłacie 5 zł.

H. Lutostańska.

SPRAWOZDANIE

z 25-letniej działalności Kaliskiej Sodalicji Pań Ziemianek.

(od 1904 do 1929).

Sodalicja Pań Ziemianek powstała w Kaliszu w dniu 8. grudnia 1904 r. w roku Jubileuszowym ogłoszenia Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Pierwszą Sodalicyjną Mszę św. przed ołtarzem N. M. P., powierzonym od tej chwili staraniom Kongregacji, odprawił **Ks. Włodzimierz Jasiński**, wówczas Prefekt Szkół Miejskich i Rektor Kościoła po bernardyńskiego,' pre-

zes Sekcji Polskiej na międzynarodowych Kongresach Marjańskich, przez 23 lata Moderator naszej Sodalicji. Dla upozorowania zebrań pod Rządem Rosyjskim, Dzieci Marji korzystały z istniejącego od XVI. wieku Bractwa Niep. Poczęcia N. M. P. przy kościele po bernardyńskim.

Prezydentką została wybrana Inicjatorka i Założycielka pani **Alicja Gościmska z Rożdżał.** Zebrania odbywały się w pierwszy czwartek każdego miesiąca w prywatnem mieszkaniu Sodaliski p. Marji Romockiej. Na zebraniach tych po wysłuchaniu referatu, miało miejsce szycie i reperacja bielizny i aparatów kościelnych. Święta Matki Bożej obchodzono solennem nabożeństwem, konferencją Ks. Moderatora i wspólną Kom. św. Ustawa, opracowana wówczas przez Ks. Jasińskiego, wzięta jest z ogólnej ustawy i przystosowana do potrzeb miejscowych. Kongregacja zatwierdzoną została przez J. E. Ks. Biskupa Zdzitowieckiego i agregowaną do Kongregacji Prima Primarja B. V. M. w Rzymie. Odtąd mamy udział we wszystkich przywilejach i łaskach nadanych Kongregacjom Marjańskim. Na rocznicę założenia Sodalicji 1905 r. było już członków 40, w następnych latach trzymała się liczba około 60.

W pierwszych 10 latach istnienia Sodalicji, zebrań ogólnych odbyło się od 6 do 8 rocznie, każde poprzedzone Mszą św., wspólną Komunją św. i konferencją Ks. Moderatora. Rekolekcje odbywały się raz do roku, na które uczęszczało, poza Sodaliskami, przeszło 100 osób, a prowadzone były przez naszego Moderatora Ks. Jasińskiego. **W latach przedwojennych** podejmowałyśmy następujące prace: Tłómaczenie dzieł katolickich z języków obcych na polskie; katalogowanie dzieł wyborowych na żądanie Diecezjalnego Komitetu; urządzanie po parafjach Misyj prowadzonych przez OO. Kapucynów i Redemptorystów dla ludu; założenie bogatej bibljoteki Sodalicyjnej; streszczanie dzieł i książek dla ludu.

Pracowałyśmy w dziedzinie nauczania religji i w tym celu Ks. Moderator prowadził dla nas wykłady. Zaprowadziłyśmy „Żywy Różaniec“ wśród Sodalisek i wśród robotników. Wogóle postanowiono poświęcić się pracy nad ludem. Moderator nasz poruszył sprawę Macierzy. Ustalono, że potrzebny jest katalog dzieł celowo dobranych, pożytecznych dla ludu. Opracowania źródłowego podjęło się i wykonało kilka naszych Sodalisek. Podniesiono sprawę palącą analfabetów, panie nasze zrobiły spisy dzieci w Kaliszu, następstwem było założenie szkoły w 1905 r. pod wezwaniem Św. Stanisława, a potem i innych, w których Sodaliski poświęcały kolejno kilka godzin dziennie, nauczając podług ułożonego programu. Szkoły te zostały oddane Macierzy. W tym czasie ziemia Kaliska pokryła się siecią ochron wiejskich, wszystkie w majątkach i za staraniem Sodalisek założonych. Powstał projekt założenia Szkoły Rzemiosł na wzór Salezjańskiej. Na rzecz tejże szkoły wydawałyśmy przez szereg lat „Kalendarz Kaliski“ jako i znaczki dobroczynne. Napisano dla niewidomych dużo książek, z książką do nabożeństwa na czele. Założono „Opiekę nad dziewczętami“.

Jedna ze Sodalisek, przełamawszy uprzedzenie ludu do akcji wspólnej z dworem, założyła wspólną radę opiekuńczą przy ochronach wiejskich, co zachęciło panie do naśladowania. Prowadzono kilkanaście lat „Tanią Kuchnię“, gdzie pracowały i dyżurowały Sodaliski. Panie nasze brały udział w założeniu i prowadzeniu szkoły „Gospodarstwa domowego“ w Kionczynie. Założony został w Kaliszu sklep akcyjny, zorganizowany i finansowany przez kilka Sodalisek. Staraniem Sodalisek powstał w Kaliszu dom dla „Kalek i Starców“ pod wezwaniem Św. Józefa, szereg lat osobiście przez Sodaliski prowadzony i utrzymywany.

Wszechświatowa, groźna w skutkach, pożoga wojenna i Sodalicji naszej wiele krzywd dotkliwych przyniosła. Podczas pożaru Kalisza zginęła nasza bibljoteka bogato zaopatrzona w dzieła wielkiej wartości. Moderator nasz Ks. Kanonik Jasiński, zmuszony warunkami, opuścił Kalisz. Miasto w gruzach, nie było możliwości zbierania się. Prace społeczne ustały prócz opieki nad biednymi, dziećmi i pogorzelcami, a bliżej Kalisza mieszkające Sodaliski przyjmowały do domów swych tych, którzy wskutek pożaru pozbawieni zostali dachu nad głową. Poza kataklizmami, jakie wojna na nas sprowadziła, śmierć boleśnie dotknęła Sodalicję naszą, zabierając pięć członkiń Zarządu i Prezydentkę drogą śp. Alicję Gościmską w marcu 1919 r. Świetlana jej postać, była dla nas wszystkich wzorem miłości Boga, poświęcenia się dla bliźnich, zrozumienia i odczucia cudzych cierpień, a łącząc rozum z sercem wspierała nas w chwilach ciężkich radą i pociechą. Toteż pamięć o niej zostanie na zawsze w sercach i modlitwach naszych.

W Czerwcu 1919 r. Prezydentką obraną została p. **Felicja Białobrzeska** z Brudzewa. Z zapałem i oddaniem ujęła ster pracy sodalicyjnej; niestety zbyt krótko była z nami, bo już we wrześniu 1920 r. przedwcześnie zakończyła swe zbożne życie. Wiara głęboka. prawość charakteru i duch prawdziwie katolicki cechowały tę polską matronę, a wysokie poczucie obowiązku pozwoliło odczuć potrzeby chwili. Sodalicja zakłada „Klub dla Dziewcząt“, panie podjęły się dyżurów i odczytów w czasie zebrań klubowych. Powstaje opieka duchowa i materjalna nad szpitalami żołnierskiemi i SS. Miłosierdzia. Kaplica żołnierska zaopatrzona została niezbędnemi przyborami. W celu przeciwdziałania akcji żydowsko-masońskiej, postanowiono w każdej wsi zwołać wiec rodzicielski, zbierać jak najliczniejsze podpisy, protestujące przeciwko szkole bezwyznaniowej. Moderator nasz Ks. Prałat Jasiński przeniesiony do Piotrkowa, obiecuje w miarę możności dalej prowadzić naszą Sodalicję, jednak nie może z takiego oddalenia całością kierować, dlatego prosi Superjora OO. Jezuitów o opiekę duchowną nad Sodalicją.

W Grudniu 1920 r. Prezydentką obraną została **Marja Hr. Kwilecka z Grodźca.** W programie swej pracy zaznaczyła, że nowych placówek chwilowo tworzyć nie będziemy, ale idzie o to, byśmy ducha zaczerpniętego w tyloletniej pracy sodalicyjnej zaniosły do instytucyj pracujących na polu społecznem. Sprawa wyrobienia duchowego zajmuje pierwsze miejsce w naszej pracy, a praca społeczna idzie za nią. W roku 1920 po odparciu Bolszewików Sodalicja wzięła w swoją opiekę sierotę z Kresów, którą wychowuje dotąd w gimnazjum SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu. Sodalicja zajmuje się ochronką w Kaliszu. Co roku niesie pomoc najbiedniejszym dzieciom, przystępującym do pierwszej Komunji św. Na wsi panie nasze prowadzą pogadanki z kobietami, pracują nad dziatwą, należą do opiek szkol-

nych, zaprowadzają koła młodzieży, kursa wieczorne kroju i szycia, wspólne zabawy niedzielne pod kierunkiem ochroniarek. Panie w mieście gorliwie pracują w różnych instytucjach społecznych, jak Nar. Org. Kobiet, Czerwony Krzyż, Stow. Młodzieży Katolickiej, Tow. Opieki Moralnej nad dziećmi szkół powsz., Tow. Dobroczynności, w ochronce „Ognisko" i w Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ważniejszym czynem w tym okresie, były **rekolekcje,** urządzone dla nauczycielek szkół powsz. Udział brało w nich 80 pań i 16 panów nauczycieli. Urządzane były jak lat poprzednich misje ludowe po parafjach. Sodaliski zakładają bibljoteki wiejskie. Prezydentka reprezentowała Sodalicję naszą na Zjazdach Związkowych Pań Prezydentek w Kłodnicy 1923 r., w Piotronkach 1924 r., w Grębowie 1925 r., w Grodźcu, 1926 r. w Grębowie 1927 r., i w Bolechowie, 1928 r. Na zebraniu ogólnem Sodalicji dnia 13. Grudnia 1926, sodaliska nasza panna Jurszówna, przedstawiła projekt założenia w Kaliszu, Tow. Ochrony kobiet. Zebranie przyjęło inicjatywę bardzo życzliwie, a Prezydentka Hr. Kwilecka, nie szczędząc ofiar i pracy, uczyniła wszystko, by pożyteczna nad wyraz instytucja powstała na terenie naszego miasta.

Po przeniesieniu naszego moderatora Ks. Prałata Jasińskiego do Łodzi, gdzie został Rektorem Seminarjum duchownego, zebrania nasze odbywały się tylko dwa razy do roku, nad czem ks. Prałat bardzo ubolewał. W celu ożywienia wewnętrznego życia naszej Sodalicji, i przywrócenia jej dawnej świetności, Ks. Prałat Jasiński, w listopadzie 1927 oddał Sodalicję naszą opiece Kr. Prałata Kalinowskiego. Z tą chwilą zebrania odbywają się raz na miesiąc. Powstaje sekcja liturgiczna. W sierpniu 1928 i 1929 r. odbyły się rekolekcje zamknięte dla Sodalisek, przy bardzo licznym udziale pań. Prowadził je Ks. Prałat Kalinowski, który wraz z Prezydentką pracuje nad tem, by główny cel Sodalicji „praca nad sobą" przez członkinie został głęboko pojęty.

Rzuconej myśli w grudniu 1926 r. założenia Tow. Ochr. Kobiet, Bóg błogosławił, gdyż po trzech latach istnienia instytucji, oglądamy wielki dorobek pracy grona Sodalisek pełnych poświęcenia. Uruchomiono sekcje: **Misję dworcową, Salę zajęć** dla dziewcząt, **Szkołę** szycia i kroju, **Pośrednictwa pracy, Pozaszkole** dla dzieci szkół powszechnych, **Przedszkole,** w których zaprowadzono Krucjatę, **Koło Matek,** a teraz zakładamy **schronisko** przy Misji Dworcowej. W czerwcu 1928 r. Sodalicja wzięła liczny udział w Kongresie Eucharystycznym w Łodzi.

W myśl tej prawdy, że „Podnieść i odrodzić może tylko praca w duchu Bożym poczęta", Sodalicja nasza dba o pogłębienie wewnętrznego życia i wprowadzenie, w codzienne nasze obowiązki ducha poświęcenia i miłości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zwrot ku Bogu.

Ze wszystkich krajów świata dochodzą nas wieści o silnym zwrocie do Boga, osobliwie wśród inteligencji męskiej. Przoduje młodzież uniwersytecka. Nie wystarcza jej materjalizm, nie wystarczają hasła czysto doczesne, chce ona budować na zasadach wiecznych, na Bogu. Wystarczy zwrócić uwagę na zjazdy Odrodzenia. Sodalicyj Marjańskich i Kół Misyjnych Akademików i Akademiczek, wystarczy przypomnieć kampanję antypojedynkową, wystarczy przywieść na pamięć walkę o przywrócenie wizerunku Ukrzyżowanego do sal uniwersyteckich, wystarczy śledzić ruch rekolekcyjny wśród naszej młodzieży, by stwierdzić, jak ten duch obejmuje także polskie społeczeństwo.

Katolicka **młodzież warszawska** wypisała w swym programie następujące hasła: Pragniemy 1) przyspieszyć triumf Chrystusa w Polsce na wszystkich polach naszego życia indywidualnego i społecznego, 2) pomnożyć zastępy kapłanów, którzy w pierwszym rzędzie pracują dla Królestwa Chrystusowego, 3) budzić powołania zakonne w celu przeciwdziałania potęgą dziewictwa współczesnej demoralizacji społecznej, 4) przygotować czystych ojców i matki przez pogłębienie w młodzieży życia katolickiego, 5) oczyścić i uświęcić atmosferę rodzinną przez wprowadzenie do niej kultu N. Serca Jezusowego i życia eucharystycznego, 6) demaskować i zwalczać podstępne usiłowania wrogów, zmierzające do podkopania dogmatu katolickiego, 7) zwalczać czynnie wszelkie objawy demoralizacji, 8) współdziałać ze wszystkiemi szlachetnemi usiłowaniami ku wyzwoleniu Polski z pod tyranji żydowstwa i masonerji, 9) stawiać przed oczy wzory wybitnych mężów w narodzie ku pokrzepieniu serc i spotęgowaniu miłości Ojczyzny, 10) szerzyć wśród inteligencji katolickiej uświadomienie społeczne i zrozumienie konieczności czynnej współpracy z masami ludowemi, 11) czerpać światło i moc z orzeczeń papieskich oraz wskazań Episkopatu polskiego („Pro Christo").

Świeżo akademickie Koła misyjne **w Krakowie** urządziły trzeci z rzędu doroczny „Tydzień misyjny" z wykładami na Uniwersytecie, wygłaszanemi przez świeckich profesorów uniwersyteckich. Na wszystkich wykładach przez cały tydzień sala Kopernika była przepełniona. Akademickie sekcje pracy społecznej Sodalicyj Marjańskich urządziły w tejże sali „Akademję charytatywną", sala była również przepełniona. W rekolekcjach wzięła młodzież akademicka obojga płci bardzo liczny udział, a ich wspólna Komunja św. w akademickim kościele św. Anny była prawdziwym triumfem sprawy Chrystusowej. Również rekolekcje tegoroczne Panów cieszyły się po różnych miastach wielką frekwencją i stanowiły potwierdzenie faktu, że zanika zobojętnienie religijne, a budzi się coraz więcej życie Boże.

Czem sobie to tłumaczyć? Pewno, że silniejszem działaniem Ducha Bożego. Lecz są i bliższe, ludzkie przyczyny. Co rozumniejsi ludzie widzą, że nie zostaje dziś światu inna alternatywa, jak tylko **„Moskwa albo Rzym".** Jeśli bowiem niema Boga ani duszy ani życia pozagrobowego, to czas już zerwać maskę obłudy, czas już zamknąć świątynie i ogłosić, że sferą naszych zainteresowań może być tylko ten materjalny świat, a na tym świecie ten lepszy, kto silniejszy. Wtedy zaś najlepszą zasadą będzie prawo pięści i wzajemna nienawiść. Konsenkwencja okropna, więc trzeba zawracać do zasad Chrystusa, do Jego miłości. Ten nastrój duchowy daje wspaniały podkład do organizowania Akcji katolickiej.

Sodalicje Marjańskie u Ojca św.

Dnia 30 marca b. r. przyjął Ojciec św. delegacje rzymskich Sodalicyj Marjańskich z członkami Primae primariae na czele. Delegacje te występowały w imieniu Sodalicyj całego świata i ofiarowały Ojcu św. 40 roczników pism marjańskich oraz adresy 1122 Sodalicyj z 117,378 podpisami sodalisów panów i młodzieży męskiej w hołdzie jubileuszowym następcy św. Piotra. Papież oglądał z niezwykłem zadowoleniem te roczniki i adresy. O. Garagnani T. J. zakończył swe przemówienie słowy: „Ojcze święty. Gdy tutaj zjednoczeni w miłości u stóp Twego tronu prosimy o Twoje apostolskie błogosławieństwo, jednocześnie błagamy w kornej modlitwie, jak wczoraj tak i dziś i zawsze Tę, którą zwykliśmy nazywać naszą Królową, Pośredniczką i Matką: O Pani, która kierowałaś dziwnemi drogami naszego ukochanego i czci najgodniejszego Ojca z równin lombardzkich aż na szczyty Watykańskie, która uśmiechałaś się macierzyńsko do niego z miedzianych wież katedry medjolańskiej i z cudownych świątyń w Rho, Częstochowie, Ostrej Bramie i Lourdes, jaśniejąca Gwiazdo morza, świeć zawsze łaskawie nad nim, Sternikiem łodzi Piotrowej, którą prowadzi do wiecznych wybrzeży.

„Ojciec św. zaznaczył w swej odpowiedzi, że zna z własnego doświadczenia, ile dobrego dla sprawy Bożej robią Sodalicje Marjańskie w różnych krajach. Po nich spodziewa się papież wydatnej pomocy w organizowaniu i prowadzeniu Akcji katolickiej. One mają się stać „filarami“ tej Akcji. Nie należy się wyrzekać swych form organizacyjnych i przestać być sobą, lecz należy wspomagać inicjatywę centralną Akcji katolickiej. Świat staje się naprawdę w niektórych kierunkach prawdziwie pogańskim. Siły hierarchji kościelnej na wielu miejscach zmniejszyły się znacznie po strasznych katastrofach, jakie przeszedł świat. Stąd szczególna potrzeba pomocy wiernych w pracy apostolskiej. **Coby zrobiło biednych 12 Apostołów bez pomocy pierwszych chrześcijan?** I dziś do tej pomocy odwołuje się Ojciec św. a liczy bardzo na inteligencję, zrzeszoną w Sodalicjach Marjańskich.

Modlitwa za Rosję.

Ułożył ją Ks. M. T. Pr. z Baru na Podolu, a zatwierdził tekst w dniu 27 lipca 1922 Ks. Piotr Mańkowski, wówczas biskup kamieniecki.

Duchowieństwo i wierni na wychodźtwie do Serca Twego, Jezu modły zanoszą!

Łącząc z męką Twą krzyżową, Panie, Msze święte, Komunje św., modlitwy, posty, cierpienia nasze, przed tron Twego **Wszechmocnego Serca** zanosim błaganie:

Wszystkim, którzy tam pilnują, by dzieci bez chrztu św. nie umierały,
Tym, którzy uczą dzieci zasad św. wiary katolickiej,
Rodzicom, którzy wychowują dzieci po katolicku,
Młodzieńcom i dziewicom, którzy biorą śluby w kościołach,
Cierpiącym prześladowanie dla Imienia Twego,
Broniącym świętej wiary naszych ojców, kościoły i kapłanów od pohańbienia.
— Błogosław Serce Jezus.

Kapłanów i nauczycielstwo, którzy wytrwali na stanowiskach swoich, wspomagaj Serce Jezusowe.

Więźniów, cierpiących za wiarę i miłość dla Ojczyzny, wspomagaj Serce Jezusowe.

Chwiejnym — wytrwanie,
Grzesznym — nawrócenie,
Odstępcom — upamiętanie
Konającym — skruchę,
Zamęczonym — wieczne odpocznienie.
— Racz dać Panie!

Włochy a nauka religji w szkole.

Włoski Minister oświaty, Giuliano, wygłosił niedawno na zebraniu generalnej Rady Tow. Wychowania narodowego przemówienie, w którem o nauce religji w szkołach państwowych wypowiedział te słowa: „Nauka religji, którą rząd faszystowski od samego początku wprowadził do szkół początkowych, a teraz wprowadza również do szkół średnich, jest w istocie swej czynnikiem wychowawczym. Rząd faszystowski wziął sobie za cel, dać narodowi włoskiemu żywe pojęcie o uświęconej wartości życia i jego ideałów. Jest rzeczą jasną, że dla osiągnięcia tego celu konieczne jest nauczenie konkretnej i określonej religji, a nie posługiwanie się jakąś ogólną i nieokreśloną nauką religijną, zupełnie tak samo, jak przy studjowaniu literatury nieodzowne jest poznawanie literatury określonego narodu.

Dla nas oczywiście religją tą jedynie i wyłącznie może być **katolicyzm,** który odpowiada najtajniejszym objawom naszego przekonania i naszej tradycji narodowej... Rząd włoski kieruje się zbyt światłym duchem, by nie pojął znaczenia religji dla życia kulturalnego. Zbyt długo Włochy wahały się między biernem wykonaniem wiary a materjalistyczną negacją. Kto dziś głębiej patrzy na zjawiska naszego życia narodowego ten musi dostrzec, że naród zajął się problemem religji, tym problemem, który polega na tem, by w wierze znajdować to, co stanowi o tradycji narodu i jego wierności wobec praw. Rząd faszystowski uważa, że pod tym względem państwo musi w zupełności i całkowicie wypełnić swój obowiązek, by rozwiązać ten ważny problem historji włoskiej. Dlatego na podstawie konkordatu państwo rozszerza naukę religji na szkoły średnie“. — — — A u nas walka o usunięcie religji ze szkoły!

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. Ewa Hallerówna.

Dn. 16 stycznia b. r. poniosła Sodalicja Pań Wiejskich ziemi krakowskiej dotkliwą a niespodziewaną stratę. Zabrał nam Bóg towarzyszkę pracy i wierną uczestniczkę naszych zebrań, ś. p. Ewę Hallerównę.

Urodzona w r. 1881 we Lwowie, gdzie ojciec jej był dyrektorem Towarzystwa Kredytowego, osierocona przez tegoż ojca już w szóstym roku życia, gdy starsze rodzeństwo poszło do różnych szkół, przeniosła się z matką do rodzinnego majątku Jurczyc koło Skawiny i tam wyrobiła sobie pole pracy, na którem miała zbierać bogate zasługi aż do końca. Nie uczęszczając do żadnych wyższych szkół, nadzwyczajną pracowitością, której towarzyszyły wybitne zdolności, zdobyła sobie niepospolite wykształcenie, głównie w zakresie historji i muzyki. Poświęciwszy się zawodowo ogrodnictwu a potem i rolnictwu, z największą wytrwałością, mimo wszystkich trudności, pomagała matce w zarządzaniu ojczystym kawał-

kiem ziemi. Że jednak to zajęcie dla gorącej jej duszy wystarczyć nie mogło, oddawała się w bardzo szerokiej mierze pracy społecznej. Od dzieciństwa zżyta z rodzinną wioską, gdy jeszcze nie było szkoły na miejscu, gromadziła u siebie dziatwę na naukę czytania i religji, pomagała księdzu w przygotowaniu młodzieży do pierwszych sakramentów, prowadziła na chórze śpiew kościelny, a wreszcie ostatniemi laty przewodniczyła formalnemu kursowi robót kobiecych. Założyła w Jurczycach Związek Dziewcząt, gdy ta organizacja była po wsiach zupełnie jeszcze nieznana; podobny Związek rozszerzyła potem i na sąsiedni Radziszów, nie opuszczając nigdy, mimo choroby żadnego zebrania. Prowadziła w swej wiosce dwa kółka różańcowe, sama pilnując zmiany tajemnic i wyzyskując tę okazję do pożytecznych pouczeń. Przeszedłszy sumiennie kurs opatrunkowy, dopomagała bardzo umiejętnie i gorliwie chorym swej okolicy. Szerząc z zapałem ruch antyalkoholiczny, wygłaszała nieraz w tym przedmiocie, lub wydawała wymowne referaty. Nie było jednem słowem żadnej szlachetnej pracy w sferze działaniu jej dostępnej, w której nie brałaby żywego udziału. A przy tem wszystkiem potrafiła być dla matki idealną, pełną miłości i uległości córką, a dla licznego rodzeństwa najlepszą siostrą.

Do sodalicji należała niemal od jej założenia, zawsze obecna na zebraniach i nabożeństwach, zawsze chętna do każdej sodalicyjnej roboty. A co ważniejsze jeszcze, żywiła w sobie prawdziwie sodalicyjnego ducha. Głęboko i szczerze pobożna, jeszcze na długo przed dekretami Piusa X przystępowała niezmiernie często do Stołu Pańskiego; dla Matki Najświętszej żywiła prawdziwie dziecięce uczucia. Nie mogła prawie nigdy namodlić się do syta. Rekolekcje sodalicyjne odprawiała bardzo poważnie, toteż z prostotą i ufnością spojrzała w oczy ostatniej godzinie.

Umarła nie w domu, gdzie tyle upłynęło jej pracowitych dni, ale przy starszej siostrze w Mysłowicach. Za to pochowano ją we własnym parafjalnym cmentarzu w Radziszowie, gdzie stanął nad jej grobem tłum przyjaciół i okolicznego ludu. Nie tyle mowy wygłoszone w kościele i nad otwartą mogiłą, ile cicha wymowa jej zacnego i Bogu oddanego życia, wprawiały zebranych w głębokie wzruszenie. Bo żegnaliśmy bardzo wierną sługę Bożą, wzorową Sodaliskę Marji, poświęconą, szlachetną, do namiętności niemal kochającą ojczyznę, córkę polskiej ziemi. Do pięknych kart, jakie nazwiskami swemi zapisała w dziejach narodu rodzina Hallerów przybyła nowa karta. Daj Boże takich jaknajwięcej, a zacnej Zmarłej niech otworzy Zbawiciel, zasłużone pracowitem życiem wieczne odpoczniernie. *Ks. J. R.*

Ś. p. z Golczów Marja de Verbuo Łaszczyńska.

W sobotę dnia 8 marca, po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Panu ś. p. Marja Łaszczyńska. Cichy i skromny Jej żywot, jaki od szeregu lat pędziła tu między nami, — oddana najbliższej rodzinie, znali wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżenia się do Niej.

Urodzona w Wapienku dnia 15 lipca 1863 r. z rodziny ziemiańskiej, młode swe lata spędziła na pensji panien Danysz w Poznaniu. Dzieląc następnie życie z ukochanym mężem — dłuższy czas mieszka w Ostrowach i Łaniętach w Kutnowskiem, następnie w Zbirsku ziemi kieleckiej. — Od r. 1911 zamieszkuje w Kaliszu, z poświęceniem wychowując dzieci, a szeroko rozumiejąc obowiązek Polki, niesie swą pracę i poza dom rodzinny. Już w roku następnym (1912) ofiaruje swe usługi dla dobra innych, wpisując się w szeregi Sodal. Pań Wiejskich, która zawsze odznaczała się pełną poświęcenia pracą społeczną i dobroczynną. I przy tej pracy pełnej poświęcenia, jaką wykonywały wówczas takie niezapomniane Sodaliski jak ś. p. Zofja Łaszczyńska i Marja Romocka — widzimy również ś. p. Marję Łaszczyńską. Gorliwa Sodaliska, całem sercem miłująca Boga, była wzorem cnót i życia prawdziwej chrześcijanki. W czasie długiej wędrówki życia, w ciągu której Bóg doświadczał ją nieraz, ś. p. Marja Łaszczyńska spotykała każdy krzyż z pogodą serca i mocą duszy. Zawsze pełna ufności w miłosierdzie Boga, umiała zasilać wokoło siebie wątpiące i złamane serca.

Niezwykle miłująca żona i matka była dla otoczenia swego tym promieniem słonecznym rozjaśniającym mroki nieraz chmurnych i smutnych dni powojennego życia.

Nietylko Sodalicja Pań Wiejskich w ś. p. Marji Łaszczyńskiej traci dzielną bojowniczkę o ideały Chrystusowe. Traci Ją również Nar. Org. Kobiet, gdzie od chwili założenia (1919 r.) pracuje w Zarządzie do ostatnich niemal dni. Przez szereg lat ś p. Marja Łaszczyńska pełni w N. O. K. urząd skarbniczki, później gdy siły odmawiały posłuszeństwa z urzędu tego rezygnuje, niosąc swą ofiarną pracę w miarę możności. Kochała Nar. Org. Kobiet całem sercem zacnej polskiej Matrony. Rozumiała, że wolna Ojczyzna wymaga pracy, wszystkich; że po latach niewoli trzeba z zaparciem się pracować nad wzajemnem zrozumieniem i ukochaniem tych samych ideałów i dążeń. Ciężka, nieuleczalna choroba przykuła ś. p. Marję na długo do łoża boleści Ale i przez ten czas ostatnich cierpień z ust Jej nie wyszła skarga, ale pokorna cicha modlitwa...

W bolesnem osamotnieniu Córka i Synowie niechaj znajdą pociechę.., niech Pamięć Zacnej Matki będzie w Ich życia wędrówce godnym naśladowania wzorem.
Kalisz dn. 10 marca 1930 r. *W. P.*

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Po śmierci ś. p. P. Russanowskiej pomaga O. Moderatorowi w kierownictwie Sekretarjatu p. Marja Helclowa, mieszkająca nadal przy ul. Siemiradzkiego 20. Na Zjeździe czerwcowym w Starejwsi nastąpi wybor nowych członków Sekretarjatu. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy wszelką korespondencję skierowywać bezpośrednio na ręce O. Moderatora, Ks. Franciszka Kwiatkowskiego T. J., Kraków, Kopernika 26.

2. Dziękujemy za przysyłane rękopisy i prosimy o dalszą pamięć o Redakcji. Niewydrukowanie natychmiastowe artykułu nie oznacza jeszcze jego odrzucenia. Nieraz musi on poczekać na swoją kolejkę.

3. Kilka Sodalicyj uwiadomiło Sekretarjat o odprawionem nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Aleksandry Russanowskiej. Mamy nadzieję, że raczą to uczynić wszystkie Sodalicje związkowe z wdzięczności za wszystkie trudy zmarłej. Od całego Związku odprawi się Mszę św. na Zjeździe czerwcowym w Starejwsi.

4. Jak wiadomo w dniach 26-29 czerwca b. r. odbędzie się w Poznaniu pierwszy wszechpolski Kongres eucharystyczny. Sodalicje Marjańskie, zwłaszcza ich sekcje eucharystyczne, nie mogą przyjąć tylko do wiadomości tego faktu. Sodalicje jako takie nie mają osobnej sekcji obrad na Kongresie, wezmą w nim jednak udział tłumny, a oficjalnie wystąpią na procesji N. Serca Jezusowego i w procesji konkluzyjnej. Sekretarjat pozwala zwrócić uwagę poszczególnych Sodalicyj na odezwę, umieszczoną w tej sprawie w kwietniowym zeszycie „Sodalisa".

5. W. O. Aureljusz Borkowski, St. Saviour's, Jerusalem, Palestine, zwrócił się i do naszego Sekretarjatu z prośbą o zachęcenie związkowych Sodalicyj do łaskawych składek na polski ołtarz św. Antoniego, mający stanąć we wznoszonej staraniem Kustodji i Misji Franciszkańskiej Bazylice Zwiastowania N. Marji Panny w Nazarecie. Projektowi jego błogosławią Ks. Kard. Prymas Hlond i Książę Metropolita Krakowski, Adam Stefan Sapieha. Ofiary przyjmuje „Il. Kurjer Codzienny" w Krakowie pod rubrykę: Na polski ołtarz św. Antoniego w Nazarecie". *Szczerze oddany Sekretarjat.*

Wydawca: Kraków, Kopernika 26. Sekretarjat Związku Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.